

Szkoła – lekcja życia

5 września 2019

Krytycy polskiej (czy tylko?) edukacji systemowej mówią, że szkoła nie przygotowuje do życia. Nie zgodzę się z tym stwierdzeniem. Choć przez wiele lat myślałam podobnie, to obserwując życie społeczno-polityczne, doszłam do wniosku, że to wierutna bzdura.

Szkoła znakomicie przygotowuje do życia. Można wręcz rzec, że szkoła to życie w miniaturze.

Szkoła uczy posłuszeństwa wobec sztucznych autorytetów i podporządkowania zewnętrznym ośrodkom kontroli niezależnie od osobistych preferencji. Uczy zabiegania o akceptację tych, od których coś tam zależy, fałszywej przymilności i potulności. Uczy oceniania i bycia ocenianym, uzależniania swej wartości, nie tylko intelektualnej, od tych ocen. Uczy rywalizacji, podporządkowania przepisom w sytuacjach jawnych, omijania ich, gdy nikt nie patrzy. Uczy wykonywania poleceń i niewyskakiwania z własną inicjatywą. A przede wszystkim uczy braku samodzielności myślenia, a więc po prostu niemyślenia.

Ale przy tym wszystkim szkoła uczy też kombinowania, lawirowania w tym systemie wszechobecnej kontroli i przymusu, aby zachować resztki wolności. I to chyba najcenniejsza nauka, bo oparta na kreatywności.

Można zaobserwować także pewien bierny opór wobec form przymusu. Zasadza się on na siłę masy. Otóż pewne zachowania dawniej niedopuszczalne (jawne palenie uczniów przed szkołą, nieczytanie lektur) ze względu na swą masowość („wszystkich nas nie zamkną”) stały się dopuszczalne. Jest to też cenna umiejętność. Szkoda, że zupełnie niewykorzystywana w późniejszym życiu.

Wszystkie wymienione przeze mnie umiejętności bardzo przydają się do sprawnego funkcjonowania w społeczeństwie. Sprzyjają

karierze politycznej, czy też sięganiu po wysokie stanowiska w korporacjach i instytucjach. Porządkują życie umysłowe, produkując kolejne szeregi szczurów.

Autorstwo: Gochacha

Źródło: WolneMedia.net